



Nr 6 grudzień 2021

Korona

Z Małopolski do Wielkiej Polski
Pismo Konfederatów Korony Polskiej z Krakowa i Warszawy

*Zróbmy noworoczne postanowienie!
Wstępujemy do Konfederacji Korony Polskiej!*

Od Redakcji

Szanowni Państwo!

Zwracam się do tych z Was, którzy jeszcze nie należą do Konfederacji Korony Polskiej – wstąpcie do niej! Chcemy służyć tylko Panu Bogu i Polsce – wykorzystując te narzędzia, które jak ochłapy rzuca nam współczesny świat. Za pomocą „niegodziwej mamony” demokratyzmu, pragniemy ocalić Naród Polski od zaplanowanej i konsekwentnie realizowanej jego zagłady. Bo to, z czym mamy do czynienia od bez mała dwóch lat, jest etapem tego właśnie procederu. Etapem, który wszedł już na szczybel ludobójstwa. Píše o tym prof. Zajączkowski, relacjonując wizytę naszych niemieckich przyjaciół, dra Reinera Fuellmicha i mec. Viviane Fischer, we współpracy z którymi Konfederacja Korony Polskiej zapoczątkowała projekt „Norymberga 2.0”. Projekt ten ma za zadanie zebranie materiałów dowodowych przeciwko zbrodniarzom spod znaku Covid 19.

To, co się dzieje nie jest skierowane tylko przeciwko Narodowi Polskiemu, lecz przeciwko wszystkim Narodom, znajdującym się w zasięgu oddziaływania satanistycznej mafii, będącej piramidą lichwiarskich kontrolerów pieniądza, ich agentów działających pod przykryciem, czyli farmaceutycznych koncernów oraz aktorów grających rolę polityków. My także wejdźmy w to przedstawienie, ale tak, żeby tym fałszywym aktorom zaczął mylić się tekst, żeby zaczęli potykać się o własne nogi i tak, żeby finał sztuki przebiegł zgodnie z zamysłem Boskiego Reżysera. On dał nam Polskę już więcej

niż milenium temu, a teraz będzie się w niej symbolicznie rodził po raz tysiąc pięćdziesiąty piąty. Zróbmy Mu prezent, przystępując do Konfederacji Korony Polskiej.

À propos „korony”, pozwolę sobie na drobny wtór osobisty jako uzupełnienie tego, o czym pisałem w poprzednim numerze. Otóż, już przenieśliśmy się do Warszawy, a w stolicy Polski mam zaszczyt pomieszkiwać niedaleko siedziby wizerunku Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Jest to obraz słynący łaskami, znajdujący się w kościele pod tym samym wezwaniem. Namalował go Wacław Piotrowski, wielki polski portrecista, również autor dzieła „Zbrodnia Wawerska”. Rocznicą (82.) tej zapomnianej już nieco zbrodni przypada za kilka dni, 27 grudnia. W 1939 roku w podwarszawskim Wawrze (obecnie dzielnica Warszawy i miejsce mojego zamieszkania) Niemcy po raz pierwszy zastosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej.

Za śmierć swoich dwóch żołnierzy, rozstrzelali stu siedmiu okolicznych cywilów.

My, cywile, powinniśmy może westchnąć o spokój wieczny dla ofiar Wawra... Może w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, gdy wspomina się fakt ukamienowania św. Szczepana? Może wawerskie ofiary odpowiedzialności zbiorowej są nam dzisiaj szczególnie bliskie?

Piotr Heszen



W numerze:

3 Wywiad ze Stanisławem Michalkiewiczem

7 Czy potrafisz bronić się na śniegu?

8 Dr Reiner Fuellmich w Polsce

9 Czekać na kolejne fale... inflacji!

10 Temida ze szmatką na nosie

12 Deklaracja warszawska przeciwko nowemu totalitaryzmowi



Wydawca: Konfederacja Korony Polskiej

trzynastakrakow@konfederajakoronypolskiej.pl

Redaktor prowadzący: Piotr Heszen

Autorzy: Jerzy Cierniak, Piotr Heszen, Stanisław Michalkiewicz, Zygmunt Przetakiewicz, Emilia Szymanek, Paweł Wyzga, Ryszard Zajączkowski

Ilustracje: Kazimierz Adamski (s. 10), Urszula Gawron-Leśniara (s. 11)

Skład i grafika: Iskra

Odmów koronkę i wesprzyj „Koronę” dowolną kwotą, liczy się każda złotówka!

Nr konta:

81 1140 1889 0000 2743 8400 1013

Tytuł wpłaty:

DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE

Bóg zapłać dotychczasowym Darczyńcom za wsparcie, pamiętamy o Was w modlitwie! Zachęcamy także do zasilenia grona sympatyków KKP i włączenia się z nami do działania:

<https://konfederajakoronypolskiej.pl/dolacz-do-nas/>

Nie można łączyć dwóch ról – polityka i publicysta – ze Stanisławem Michalkiewiczem rozmawia Zygmunt Przetakiewicz

Panie Stanisławie, ma Pan wielu fanów, ale jednocześnie dla niektórych jest Pan postacią dość kontrowersyjną. Kim Pan jest naprawdę?

Jestem faktycznie postacią kontrowersyjną. Istnieje na przykład taki komentator moich nagrań na Skypie, który po każdym moim wystąpieniu wyraża nadzieję i życzy mi, żebym się skończył. Wiec być może kiedyś te nadzieje zostaną spełnione. Jak wie Pan, staram się żyć po swojemu, to znaczy zgodnie z zasadami, które głoszę. To jest wielkie szczęście, to jest wielki przywilej. No i w związku z tym, wzbudzam, jak Pan to powiedział, kontrowersje. Jedni mnie lubią, inni mnie nie lubią. To dobrze, bo ja nie mam pretensji do tych, którzy mnie nie lubią, a do tych którzy mnie lubią, to jasne, że nie mam pretensji. Jeżeli ktoś nie ma wrogów, to znaczy, że to co robi, jest nieważne. A jeżeli ma wrogów, to znaczy, że jacyś ludzie są do tego stopnia poruszeni, iż zabierają głos. Ponieważ mam i sympatyków, i wrogów, to wydaje mi się, że dzięki temu utrzymuję się, jak to mówią, na kursie. Bo na przykład Pan Doktor Targalski, świętej pamięci, mniej więcej raz na miesiąc demaskował mnie jako ruskiego agenta, a z kolei środowisko „Myśli Polskiej” uważa mnie za rusofoba. Jedni uważają mnie za agenta niemieckiego, a inni jeszcze za watykańskiego. Są tacy fanatycy! Odpowiadam im, że w tygodnie parzyste jestem ruskim agentem, a w nieparzyste niemieckim, zaś w niedziele i święta watykańskim.

Panie Stanisławie, dla mnie jest Pan przede wszystkim patriotą, ale jest Pan również wybitnym politykiem, obdarzonym charyzmą, potencjalnie Mężem Stanu...

Dziękuję bardzo, ale ja nie mam takich ambicji, dlatego, że kiedyś zajmowałem się już polityką partyjną. Pierwsza partia, do której należałem, to był Ruch Polityki Realnej, który przekształcił się w Unię Polityki Realnej. Nawet byłem jej prezesem. Ale właśnie będąc prezesem, przekonałem się, że ja nie mam pewnej umiejętności, która jest konieczna do sprawowania takiej funkcji. Co więcej, ja nie chcę jej mieć. Chodzi mianowicie o umiejętność manipulowania ludźmi. To jest konieczne. To nie jest nic złego. Szef partii musi to umieć, a ja tego nie umiem. W związku z tym nie nadaję się na takie stanowisko. To jest jeden powód, dla którego zrezygnowałem z funkcji prezesa. Drugi jest taki, że musiałem się zdecydować, kim chcę być. Bo ja z polityki nie abdykowałem. Ja polityką się zajmuję jako publicysta. Wydaje mi się, proszę Pana, że nie można łączyć dwóch ról – polityka i publicysta. Publicysta może być oryginalny, nawet powinien, bo jak powtarza po innych, to tych innych trzeba słuchać. Nawet gdy nie ma racji, powinien umieć podać kwestię w sposób na tyle interesujący, żeby to odbiorców mobilizowało do reakcji. Natomiast

polityk musi wzbudzać zaufanie. I tych funkcji właściwie nie można połączyć. W każdym razie, bardzo trudno je połączyć. Gdybym ja, na przykład, kandydował do parlamentu, to wielu ludzi by powiedziało – on tak gada, bo chce wyłudzić nasze głosy. A jak nigdzie nie kandyduje, to nikt tak nie może powiedzieć. Taka czysta sytuacja mi odpowiada.

Pozwolę się z Panem nie zgodzić. Przecież wszystko, co Pan mówi i pisze – to polityka sensu stricto... i to wielka polityka. Z dużą uwagą przeczytałem Pańską biografię pióra Stanisława Cukiernika – startował Pan wielokrotnie w latach 90-ych z listy UPR i niestety, niestety nie tyle dla Pana, co dla Rzeczypospolitej, nie został Pan posłem ani senatorem. Czy nie zdecydowałby się Pan ponownie startować w wyborach do Sejmu, tym razem pod sztandarem Konfederacji Korony Polskiej? Na pewno uzyskałby Pan mandat, bo wiele osób by Pana poparło. Jestem przekonany, że z Panem Grzegorzem Braunem i innymi posłami Konfederacji, to byłby już inny Sejm. Inna sytuacja, nie taka jak za czasów prezesury w UPR, gdyż nie byłoby partyjniactwa. Wiemy już z doświadczenia Konfederacji, że współistnieją w niej różne stanowiska, każdy ma swoją niezależność. Czy więc nie zdecydowałby się Pan na karierę państwową, gdyby Konfederacja ją Panu zaproponowała?

Nie, między innymi dlatego, że wkrótce skończę siedemdziesiąt cztery lata, to nie jest dobry moment na rozpoczynanie jakiejś kariery. Po drugie, ja, owszem, mam różne pomysły, różne propozycje, które by się w sejmie mogły przydać, ale żeby to nastąpiło, mnie tam może nie być. Ja nie ukrywam niczego, co chcę powiedzieć, więc, jeżeli ktoś chce skorzystać z tych propozycji, to bez trudu może, bo ja żadnych praw autorskich nie stosuję. Jestem zadowolony z tego, że utrzymują mnie czytelnicy, a nie podatnicy.

Przecież, gdyby Pan się zdecydował, to być może pociągnąłby Pan za sobą wielu innych. Bo sytuacja jest taka, że wielu wybitnych polityków nosi buławy marszałkowskie w plecakach i byłoby dobrze, gdyby startowali w najbliższych wyborach pod sztandarem Konfederacji. Chodzi mi o takie osoby, jak Robert Bąkiewicz, prezydent Siemianowic Śląskich Rafał Piech, Stanisław Żółtek, Witold Gadowski, czy też Profesor Mirosław Piotrowski. I gdyby Pan się zdecydował, to może oni również, bo jeśli pójdą swoją drogą, nastąpi kolejne rozbicie prawicy, sami nie uzyskają mandatu, ale uszczuplą liczbę głosów na Konfederację.

Pan przecenia moją rolę na scenie politycznej, ale mniejsza z tym. Te osoby, które Pan wymienił, są już w polityce czynne i nawet gdybym ja kandydował, to jeśli oni swoje zaangażowanie polityczne traktują w kategoriach dywersji, na przykład wobec Konfederacji – nie przekonałbym ich. Mam nadzieję, że tak nie jest. Powstał na przykład, owszem, Ruch „Stop Segregacji”, Konfederacja zajmuje podobne stanowisko w tej sprawie, sprzeciwia się segregacji. To dobrze, że ma takich sojuszników! Kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. I tyle. Gdyby to ode mnie zależało, zaproponowałbym i Panu Bąkiewiczowi, i Panu Piotrowskiemu, i Panu Żółtkowi (którego zresztą znam od dawna i z którym się przyjaźnię), odpowiednie miejsca na listach Konfederacji. Myślę, że by się zastanowili nad taką propozycją. Wydaje mi się to bardziej efektywne niż mój udział w kampaniach wyborczych. Ja się zresztą od tego nie uchylam. I jeżeli na przykład działacze Konfederacji gdzieś w województwach czy w powiatach mnie zapraszają, to ja takich zaproszeń nie odrzucam. Zapraszają mnie, bo wiedzą, że ja nie ukrywam mojej sympatii do Konfederacji. Dziwne by było, gdybym to robił, skoro Konfederacja prezentuje program, w którego „przygotowywaniu”, jeszcze w ramach UPR, uczestniczyłem. Z czystym sumieniem i otwartą przyłbicą kibicuję Konfederacji i nie ukrywam tego. Natomiast, wie Pan, jak sobie pomyślę, że musiałbym być w sejmie kolegą Wielce Czcigodnej Klaudii Jachiry, czy Wielce Czcigodnej (mojej faworyty) Scheuring-Wielgus, czy Pani Żukowskiej, też Wielce Czcigodnej, to szkoda chyba zmarnowanego czasu...

Panie Stanisławie, wracając do Pańskiej biografii – znalazłem tam jeszcze jeden powód, dla którego zapewne nie chciałby Pan ponownie startować w wyborach. W rozmowie z Bartoszem Józwiakiem wyraził Pan przekonanie, cytując: „Jeśli chcesz realnie funkcjonować w polityce i chcesz coś osiągnąć, to nie unikniesz kontaktu z którymiś służbami”. I dalej: „Jeśli chcesz realnie zafunkcjonować, któreś muszą być po twojej stronie”. Czy więc nie wchodzi Pan do polityki realnej, gdyż nie ma Pan za sobą jednej ze służb specjalnych?

No właśnie, nie mam. Myślę, że gdybym miał, to bym wygrywał w wyborach, a ponieważ nie mam, to nie wygrywam. Polska demokracja jest podszyta służbami. Kiedyś zadałem takie retoryczne pytanie podczas promocji książki Pana Krzysztofa Czabańskiego o ruskiej agenturze w strukturach polskiego państwa. Wyraziłem zadowolenie, że Pan Czabański taką książkę napisał oraz wyraziłem przekonanie, że nie jest to jego ostatnia książka, bo następna będzie o agenturze amerykańskiej w strukturach państwa polskiego. Ponieważ organizatorzy nalegali, żeby każde wystąpienie kończyć pytaniem, zadałem je: A czy w ogóle można w Polsce być skutecznym politykiem, nie będąc niczym agentem? Na to zerwał się na równe nogi

Pan Redaktor Lis, który to spotkanie prowadził i powiedział mi: *Proszę Pana, Pańskie pytanie jest nietaktowne, bo na sali siedzi Jarosław Kaczyński*. Ja mu odpowiedziałem: *Panie Redaktorze, moje pytanie byłoby nietaktowne, gdyby Jarosław Kaczyński był politykiem skutecznym*. Wtedy wydawało mi się, że nie jest (teraz też mam wątpliwości). To by dobrze o nim świadczyło. Rzeczywiście, nasza demokracja jest podszyta służbami. Powodem jest grzech pierworodny, który wystąpił podczas transformacji ustrojowej. Przecież karty przy Okrągłym Stole i w Magdalence rozdawał generał Kiszczak. Wiedział, co robi, więc konsekwencje jego rozdania znosimy do dzisiaj. Poza tym, u progu transformacji ustrojowej bezpiecniacy (ja ich nie lubię, ale uważam, że to ludzie inteligentni i spostrzegawczy, chociaż zdemoralizowani), no więc każdy z nich postawił sobie pytanie: *Dobra, Sowieci się wycofają ze Środkowej Europy, a ja co? Co ze mną będzie? Jaką ja mam polisę ubezpieczeniową, na wypadek gdyby tu Sowietów już nie było, a nieubłagany palec wskazał na mnie i powiedział: na powrót łajdaka!?* I ponieważ są inteligentni, to się zorientowali, że jak Sowieci się wycofają, będzie odwrócenie sojuszy. Jako polisę ubezpieczeniową wybrali przewerbowanie się na służbę do którejś z central wywiadowczych naszych przyszłych sojuszników. Ciągnie się to od ponad trzydziestu lat dlatego, że w Polsce zależności reprodukują się w kolejnych pokoleniach ubeckich dynastii. Mamy do czynienia ze zjawiskiem dziedziczenia pozycji społecznej. Dzieci aktorów zostają aktorami, dzieci piosenkarzy piosenkarzami, a dzieci konfidentów konfidentami. Zresztą podszełka służb istnieje nie tylko w polityce. Obecnie użeram się w sądach z różnymi rzeczami i przypadkowo wyszło na jaw, podczas sprawy prowadzonej przez sędziego z Katowic, Andrzeja Huras, że ABW w swoim czasie przeprowadziła operację „Temida”, która miała na celu werbunek agentury wśród sędziów. Nie wśród polityków, czy jakichś ambicjonerów, ale wśród sędziów. Myślę, że nie tylko ABW, lecz i Wojskowe Służby Informacyjne też to robiły, tylko lepiej się konspirowały. Jeżeli tak, to co myśleć o naszej młodej demokracji? Czy ona jest autentyczna? Czy to pełny spontan i odlot, tak jak w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy Pana Owsiaka, czy też mamy do czynienia z rzeczywistością podstawioną – jeśli nie w całości, to w znacznym stopniu?

Jest jeden przykład wybitnej postaci polityki polskiej, który by zaprzeczał Pańskiej tezie. Przecież w przypadku Grzegorza Brauna to się nie potwierdza! Co prawda, krąży w Internecie jego zdjęcie z Leonidem Swiridowem w Moskwie opatrzone datą 20 grudnia 2018, czyli trzy lata po wydaleniu Swirydowa z Polski po rozbiciu siatki GRU. Jednak Pan Braun złożył w tej materii donos na samego siebie do prokuratury. Zawiadomił ją o możliwości popełnienia przez siebie samego przestępstwa, gdyż dowiedział się, że piszą o nim „ruski agent”. Prokuratura po uważnym, jak można się domyślać, zbadaniu

sprawy, nie dopatrzyła się popełnienia przez niego jakiegokolwiek przestępstwa. Co z tego Pana zdaniem wynika?

Że są wyjątki, które potwierdzają regułę! Zresztą Pan Poseł Braun, z całym szacunkiem, jak na razie, jakiś oszałamiających sukcesów na niwie praktycznej polityki nie odniósł. Jest w Sejmie, ale Klaudia Jachira też jest w Sejmie, pani Joanna Scheuring-Wielgus też jest w Sejmie. To nie znaczy, że one są skuteczne. Dla mnie miarą skuteczności jest to, czy polityk potrafi przełożyć swoje idee na język prawa w państwie i przeforsować je. Jak dotychczas, Konfederacja nie miała takiej możliwości, bo posiada zbyt małe poparcie społeczne. Moim zdaniem, Konfederacja powinna nastawiać się na długi marsz, bo nie sądzę, żeby mogła mieć szybko jakieś oszałamiające sukcesy, takie jak na przykład Pani Semeniu, która od razu do gwiazd wleciała. Bierze się to z pewnych przyzwyczajęń społeczeństwa polskiego, utrzymuje się w nim, rozszerzona na różne środowiska, nostalgia za epoką Edwarda Gierka. Skończyła się ona co prawda katastrofą, ale wcześniej „się żyło”, prawda? I na to Pan nic nie poradzi, tym bardziej że quasi-gierkowska propaganda płynie również ze Zjednoczonej Prawicy. Bo proszę bardzo – co Prawo i Sprawiedliwość robi? – forsuje Polski Ład. Nie wiem, czym się Polski Ład zakończy, bo wisi na cudzych pieniądzech (ale mniejsza o to!), jeżeli się uda, to nastąpi skokowy wzrost zależności ekonomicznej obywateli od rządu, gdyż coraz większa część dochodów obywateli nie będzie się brała z pracy, tylko z zasiłków i subwencji rządowych. Taki cel stawiali sobie przecież komuniści. Więc trudno uznać to za politykę skuteczną. Oczywiście można korumpować ludzi przy pomocy ich własnych pieniędzy, dopóki się nie zorientują, o co chodzi. Dlaczego tego nie robić? – można zapytać. Tylko wyjątkowo uczciwy polityk by tego nie robił. I tu Konfederacja się chwalebnie wyróżnia na tle innych ugrupowań, co objawiło się w kampanii wyborczej z 2019 roku. Tak zwana banda czworga licytowała się, kto wyda więcej pieniędzy. A Konfederacja nie. Konfederacja w tej licytacji nie wzięła udziału, tylko zapowiadała, że nie będzie rozdawała, ale też nie będzie zabierała. Jest to jakościowo istotna różnica między resztą sceny politycznej a Konfederacją. Jednak, jak Pan widzi, scena polityczna jest zdominowana przez tę resztę.

Pozwoli Pan na jeszcze jeden cytat z Pańskiej biografii. Bartosz Józwiak przyznał Panu w pełni rację, podkreślając, iż: „Ktoś, kto jest odstrzelony od wszystkich układów ze służbami, nie ma żadnych szans funkcjonowania w polityce i prędzej czy później zostanie zniszczony”. Ta konstatacja brzmi groźnie. Sam opisanego przez nią zjawiska doświadczyłem w latach 1981-82 jako Szef Biura Solidarności w Nowym Jorku i w Toronto. Co więc Pan myśli o „odstrzeleniu i zniszczeniu”?

Myślę, że to prawda – odstrzelenie i przerwa w karierze, nie tylko za komuny. Osobiście za komuny miałem dwie sprawy operacyjnego rozpracowania, byłem aresztowany w 1982 r., ale już za wolnej Polski w 2012 r. też miałem sprawę operacyjnego rozpracowania. Symptomy się powtarzały. Więc myślę, że Pan Józwiak ma wiele racji.

Jest Pan również prawnikiem.

Tylko skończyłem studia prawnicze. Właściwie nie pracowałem w tym zawodzie nigdy. Chciałem być adwokatem, ale natknąłem się na szklaną ścianę, kiedy trafiłem do Gdańska, gdzie chciałem odbyć aplikację sądową. Prezes Sądu Wojewódzkiego, do którego się zgłosiłem, postawił mi tylko jedno pytanie – czy należę do Partii? Gdy odpowiedziałem, że nie, to tak na mnie spojrział, że wiedziałem, iż żadnej aplikacji nigdy nie dostanę. Zmieniłem entourage, opuszczając Gdańsk i zostałem dziennikarzem, publicystą.

Jednak prawo zna Pan dobrze. Co Pan sadzi o tym, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie wniosku o odebranie posłowi Grzegorzowi Braunowi immunitetu. Jak się ta sprawa rozwinie Pana zdaniem?

Myślę, że Prokuratura dostała polityczne polecenie. Obawiam się, że immunitet parlamentarny zostanie Panu Grzegorzowi Braunowi odjęty. Biorąc pod uwagę atmosferę, jaka zapanowała w sejmie, po jego wypowiedzi odnoszącej się do Pana Ministra Niedzielskiego, nie mam co do tego najmniejszych złudzeń. Zostanie wtedy z pewnością zaciągnięty



przed oblicze niezawisłego Sądu. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało! Ja, na przykład, zostałem zoperowany wyrokiem nakazowym, żadnej rozprawy nie było. Nawet nie była to „kibłówka”, bo w „kibłowce” jednak oskarżony brał udział, w sposób osobliwy, co prawda, ale brał. Natomiast ja dowiedziałem się już *post factum*, że zapadł wyrok. Sędzia przepisał, że tak powiem, akt oskarżenia – i tyle. Jeżeli Pan Grzegorz Braun miałby proces, to dobrze, bo jest elokwentny. Gdyby zaprosił media na tę rozprawę, to mógłby więcej korzyści uzyskać niż przykrości, bo jednak opinia publiczna, niezależnie od wszelkiej propagandy, jakiś pogląd sobie wyrabia. Polityk musi podejmować ryzyko. A ponieważ znam Pana Grzegorza Brauna jako człowieka odważnego, to myślę, że on takiego ryzyka się nie boi.

A co Pan sadi o inicjatywie Norymberga 2.0?

Proszę Pana, myślę, że nie ma politycznej woli, żeby to przeprowadzić. Ja zresztą zwracałem na ten problem uwagę, gdy pojawiła się sprawa obniżenia ubeckich emerytur. Powiedziałem, że co zostałem strasznie skrytykowany, że państwo nie powinno takich rzeczy robić, że to jest mniej więcej tak, jak ja bym pożyczył od Pana pieniądze, a kiedy przyszedłby termin zwrotu pożyczki, to ja bym powiedział Panu, że nie oddam pieniędzy, bo Pan żonę bije. Choćby to była nawet prawda (wiem, że nie!), jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Jeżeli rząd chce się zabrać za bezpieczeniaków, to powinien im wytoczyć procesy karne, bo łamanie prawa, które wtedy obowiązywało, każdy z nich, co do jednego, miał na koncie. Na własnej skórze tego typu ich działania doświadczyłem. Skazać ich na grzywny i te grzywny ściągnąć z ich emerytur – to wszystko byłoby *lege artis*. Natomiast, obecnie bezpieczeniacy odprocesowują sobie emerytury. Podejrzewam, że Jarosław Kaczyński wiedział, że krzywdy bezpieczeniakom nie robi, że to było skalkulowane. Jest to ewidentne naruszenie zasady praw nabytych. Nawiasem mówiąc, zasada nawet za Hitlera respektowana. Był taki generał Hoepner. Hitlerowi nie podobał się sposób prowadzenia przez niego kampanii na froncie wschodnim i nie tylko zdjął go z dowodzenia, ale w ogóle wyrzucił z wojska. Hoepner był w wieku przedemerytalnym, więc wytoczył Rzeszy powództwo przed sądem o naruszenie praw nabytych. I wygrał. Hitler się wściekł i zlikwidował wszystkie prawa nabyte, ale dopóki tego nie zrobił, taki generał mógł wygrać przed sądem. W Polsce, po pierwsze, nie ma woli politycznej, by przeprowadzić Norymbergę 2.0, po drugie sędziowie tak się rozpolitykowali, że obawiam się, iż o żadnych uczciwych procesach mowy być nie może. Zresztą, kogo pociągają do odpowiedzialności? Weźmy, powiedzmy, takiego dygnitarza, obecnie już w lazarecie dla byłych ludzi, czyli w Parlamencie Europejskim, Leszka Millera. On jest weteranem sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Był wielkorządcą z ramienia Partii w Skierniewicach. Klasyczny przypadek, że tak powiem, klienta Norymbergi. Ale czy jest w Polsce

ktokolwiek, kto by potrafił to przeforsować? Moim zdaniem – nie ma.

Panie Stanisławie, w Pańskiej biografii mówi Pan, że podtrzymuje Pana na duchu to, iż dzięki Pana zaangażowaniu wielu ludzi (do których także i ja się zaliczam) zmieniło swój sposób patrzenia na świat. Że to dla Pana jest wielki komplement i że większej nagrody nie może Pan się spodziewać. Tyle, że świat, jaki postrzegamy w Pana wypowiedziach, jawi się w ponurych (tęczowych) barwach, a w szczególności los Rzeczypospolitej i Narodu Polskiego. Czy jest dla nas jeszcze jakieś światelko w tunelu?

Owszem, jest, dlatego, że dopóki mamy swoje państwo, zawsze mogą pojawić się sprzyjające koniunktury międzynarodowe, dzięki którym będziemy mogli to państwo poprawić. Musimy tylko zawczasu wiedzieć, w jakim kierunku to zrobić. Jeżeli utracimy państwo, to już niczego nie będziemy mieli szansy naprawić. Uważam, że to powinien być nasz ostatni szaniec obronny. Oprócz tego, zostaje jeszcze kultura narodowa. Mamy dobry przykład z historii: wiek XIX, gdy nie ma państwa - najbardziej płodny okres w kulturze narodowej. Polacy się nie uwsteczniili do poziomu narodowości, tak jak na przykład Czesi po bitwie pod Białą Górą, tylko przetrwali jako Naród. Dlatego uważam, że wolność słowa jest bardzo ważna, nie dlatego, że inteligenci mają takie gusty, tylko dlatego, że jest to warunek *sine qua non* powstawania żywej kultury, bo ona żywi się autentycznością. Jeśli by wszyscy powtarzali mantrę podyktowaną przez panią nauczycielkę, to właściwie kultura więdnę. I wtedy Naród może się uwstecznić do poziomu narodowości. Natomiast jeżeli zachowuje zdolność do tworzenia autentycznej, żywej kultury, to przetrwa, ma szansę.

A może jest już tylko tak, że pracujemy na zbawienie, że działamy tylko na rzecz przyszłych pokoleń? Bo, jak powiedział Grzegorz Braun, na 400-ej rocznicy bitwy pod Chocimiem, trzeba czasu na efekty naszych zmagani?

Dlatego mówię, że powinniśmy się nastawiać na długi marsz. Tym bardziej, że czas nie pracuje dla nas. Trwa rewolucja komunistyczna, której celem jest zniszczenie historycznych narodów europejskich, nie tylko polskiego. To nie jest tak, że się tylko na nas uwzięli. Mówi to wyraźnie Spinelli w *Manifestie z Ventotene*, ten, co to jego nazwisko spiżem na marmurze jest w Brukseli wyszczególnione. Więc to nie jest jakaś teoria spiskowa, to nie jest jakieś wydumanie. Zostało to zapowiedziane i jest konsekwentnie realizowane. Myślę, że oprócz długiego marszu, powinniśmy rozważyć drugą możliwość: pójścia na skróty. To znaczy zrobić to, co zrobił w Hiszpanii generał Franco i w Chile generał Pinochet. Ci dwaj ludzie uratowali swoje kraje przed komuną. W Hiszpanii już nastąpiła pierwsza krwawa łaźnia,

a w Chile też by się odbyła. Ta hołota wszystkich rewolucjonistów zjechała przeciw masowo pod skrzydła prezydenta Allende. General Pinochet to przerwał, odwrócił i wyprowadził Chile na drogę rozwoju gospodarczego, dzięki temu, że słuchał rozsądnych rad, między innymi Milтона Friedmana. Niestety, u nas nie ma podobnych generałów. Mamy kryzys przywództwa, nie tylko w sferach politycznych, ale również w tych środowiskach, które pretendują do przywództwa moralnego. Tu też mamy kryzys, może jeszcze gorszy.

Mówi Pan o kryzysie w Kościele?

To, co się dzieje w Kościele, można było przewidzieć już podczas obrad Soboru Watykańskiego II. Po lekturze książki Roberto di Mattei o Soborze Watykańskim II można zrozumieć, co to jest „duch Soboru”. Podczas obrad pojawiły się dwa stronnictwa – postępowe i konserwatywne. To

Czy potrafisz bronić się na śniegu?

To pytanie może się wydać zbędne, bo przecież większość z nas w okresie mrozów i zamieci śnieżnych myśli przede wszystkim o ciepłym mieszkanku i gorącej herbacie, a panujące zagrożenia zapadają w sen zimowy. Nasz umysł, pracujący w niekomfortowych warunkach, spowodowanych m.in. niską temperaturą, często daje nam złudne nadzieje, że przemarznięcie to najbardziej przykra rzecz, jaka może nas spotkać. A tu okazuje się, że najgorsze dopiero przed nami, że musimy bronić się i walczyć w śniegu lub na powierzchni lodu.

Niestety, jest to znacznie częstsze niż myślisz. Dlatego chciałbym podzielić się moimi wskazówkami dotyczącymi walki na mrozie, lodzie i śniegu, skupiając się na kilku ważnych aspektach obronnych – począwszy od garderoby, poprzez przemieszczanie się, a na otaczającym nas miejsu kończąc.

Na co musimy zwrócić uwagę?

1. Garderoba. Duże, zimowe płaszcze, ciepłe kurtki tworzą wspianą warstwę ochronną, ich grubość i sztywność stanowią namiastkę zbroi. Czapki z twardymi elementami, czy szaliki możemy wykorzystać zarówno do obrony, jak i ataku.
2. Obniżyć środek ciężkości. Nie dla każdego jest to może oczywiste, że wszyscy posiadamy środek ciężkości. To dzięki niemu właśnie utrzymujemy się w równowadze, gdy kontakt naszych stóp z podłożem na lodzie i śniegu staje się niestabilny. Należy zacząć obniżać środek ciężkości, poprzez lekkie ugięcie nóg i wystawienie bioder na zewnątrz, a to pomoże nam zachować równowagę. Może nie wygląda to za ładnie, ale działa.
3. Zredukować pracę nóg. Jeśli gwałtownie zaczniesz poruszać stopami podczas walki na śliskiej nawierzchni (co w sprzyjających warunkach jest normalnym zachowaniem), przewrócisz się. Pozwól więc napastnikom podejść do siebie, trzymaj stopy mocno oparte o ziemię, zachowaj w ten spo-

zjawisko można akceptować, każdy wyraża swoje poglądy. Potem stronnictwo postępowe zaczęło nabierać coraz wyraźniejszych cech konspiracji. To też jeszcze można by tolerować, bo stronnictwo konserwatywne mogłoby w podobny sposób zacząć konspirować. Ale najgorsze, że konspiracja postępową przetrwała po Soborze. I to właśnie jest ów „duch Soboru”. Podam przykład. Jeśli chodzi o liturgię, Konstytucje Soborowe podkreślają z naciskiem, nawet tam gdzie dopuszczają języki narodowe w liturgii, że to ma być wyjątek, że zasadą jest łacina i że wierni powinni się uczyć modlitw i śpiewów po łacinie. A co się stało po Soborze? Duch Soboru odwrócił to o 180 stopni. I w tej chwili mamy taką sytuację, że papież Franciszek właściwie zabronił sprawowania liturgii trydenckiej.

Dziękuję Panu za rozmowę.

sób równowagę i wykorzystaj śliską nawierzchnię przeciwko atakującym.

4. Zimne powietrze może wpływać na Twoją kondycję. Kiedy walczysz krótko, robisz to „beztlenowo”, jeśli jednak czas wysiłku się przedłuży, odezwie się Twój organizm i zaczniesz wciągać ogromne hausty powietrza. Niezależnie od stanu płuc, zimne powietrze może spowodować zmniejszenie wydajności dróg oddechowych i tym samym zmniejszyć zdolność do walki. Najlepiej nauczyć się oddychać przez nos i trzymać usta zamknięte.

5. Uważajmy na obiekty ukryte pod śniegiem. Śnieg ukrywa różne rzeczy. Kiedy walczysz z kimś o swoje zdrowie czy życie, łatwo o tym zapomnieć. To kolejny powód, żeby ograniczyć szybkie przemieszczanie się.

6. Zjawisko czarnego lodu. Czarny lód to przezroczysty, często cienki lód, który wtapia się w kolor dróg i chodników. W pewnych sytuacjach, możemy nie mieć już głowy, żeby zwrócić na niego uwagę, dlatego warto wcześniej zdać sobie sprawę, czy w danym dniu może występować powyższa pułapka. Jeżeli jednak w nią wpadłeś – na przykład przewróciłeś się na plecy – możesz zrobić jeszcze dwie rzeczy.

7. W przypadku, gdy napastnik upadł wraz z Tobą, pozostaj na ziemi i na niej zakończ walkę.

8. Jeśli to tylko Ty się przewróciłeś, pamiętaj, nie wstawaj za szybko (będziesz miał wtedy dwa zagrożenia jednocześnie: napastnika i śliskość), przeturlaj się kilka razy, aby oddalić się od agresora, a następnie spróbuj wstać.

Obydwa rozwiązania niosą jakieś ryzyko, ale nie radzę wstawać za wszelką cenę, bo ponowna wywrotka może być dość niebezpieczna.

Na śniegu, lodzie i mrozie nasze umiejętności są ograniczone, jednakże pamiętajmy, że warunki w identyczny sposób ograniczają przeciwnika. Wykorzystajmy je świadomie, tak jak śnieg i lód wykorzystujemy w rekreacji, bawiąc się i jeżdżąc na nartach czy łyżwach.

Jerzy Cierniak, instruktor samoobrony



Dr Reiner Fuellmich w Polsce

W dniach 14-17 listopada 2021 r. na zaproszenie Fundacji Osuchowa gościli w Warszawie dr Reiner Fuellmich, mec. Viviane Fischer oraz trzyosobowa ekipa telewizyjna, która nagrywała przebieg wizyty. Dr Fuellmich jako prawnik ma bogate doświadczenie w działalności na rzecz obrony małych i średnich przedsiębiorstw przed nieuczciwą konkurencją ze strony wielkich korporacji. Przez pewien czas pracował też w Deutsche Bank i poznał przestępcze praktyki tej firmy. Ostatnie lata spędził natomiast w Kalifornii, gdzie prowadził działalność adwokacką. Zdobyte doświadczenia i posiadane kontakty skłoniły go, aby wkrótce po wybuchu tzw. pandemii powrócić do Niemiec i zaangażować się w zbieranie dowodów przeciw tym, którzy wywołali kryzys covidowy (zachęcił go do tego dr Wolfgang Wodarg). W lipcu 2020 razem z Viviane Fischer dr Fuellmich założył Fundację Corona-Ausschuss (<https://corona-ausschuss.de>), w ramach której przeprowadzono przesłuchania prawie osiemdziesięciu ekspertów w dziedzinie medycyny, prawa, mediów, gospodarki, pedagogiki, stosunków międzynarodowych, cenzury i in. Zakres zdobytej w ten sposób wiedzy jest olbrzymi. Następnym krokiem mają być międzynarodowe działania procesowe. Na podstawie swojej wiedzy **dr Fuellmich nie waha się mówić, że mamy do czynienia nie z pandemią coronavirusa, ale z pandemią kłamstwa i testów PCR.** U początków całej operacji stoją psychopaci żądni pieniędzy i nowego ładu światowego, który będzie odpowiadał ich interesom, a zarazem przyczyni się do ogromnego zniewolenia miliardów ludzi.

Gdy dowiedziałem się o osobie, która ma kontakt do dra Fuellmicha, postanowiłem podjąć działania w celu zaproszenia go do Polski. Cel ten udało się szybko zrealizować i delegacja niemiecka mogła 15 listopada przybyć do Sejmu RP, gdzie odbyła się konferencja prasowa, a następnie w pobliskim budynku (władze Sejmu nie udostępniły sali w parlamencie) odbyło się inauguracyjne posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej w ramach projektu Norymberga 2.0. Obradom przewodniczył poseł Grzegorz Braun. Goście przez trzy godziny odpowiadali na pytania ekspertów. Po południu rozmawiali w zamkniętym gronie specjalistów, a wieczorem opowiadali o swoich doświadczeniach

na spotkaniu otwartym. Drugi dzień wizyty rozpoczął się od zwiedzania Zamku Królewskiego w Warszawie. W południe członkowie Konfederacji Korony Polskiej oraz goście niemieccy podpisali *Deklarację warszawską przeciw nowemu totalitaryzmowi*, która ma doniosłe znacznie symboliczne i stopniowo powinna docierać do różnych nacji (bardzo cieszę się, że mogłem ją zredagować, dr Fuellmich potwierdził zaś, że jej treść znakomicie odzwierciedla jego stanowisko). Godziny popołudniowe i wieczorne wypełnił pobyt w niezależnych mediach oraz udział w manifestacji przed Sejmem. Oczywiście nie brakło też wspólnych posiłków i przyjacielskich dyskusji.

Długo towarzyszyłem niemieckiej ekipie i mogłem rozmawiać z wszystkimi jej członkami. Zwłaszcza **wypowiedzi dr Fuellmicha potwierdziły raz jeszcze to, co skądinąd od dawna wiadomo tym, którzy nie ulegli propagandzie: wirus nie jest groźny, testy PCR nie nadają się do jego wykrywania, mamy do czynienia z zamierzonym działaniem potężnych sił, które dążą do ustanowienia rządu światowego (poczynając od Europy, która jest centralnym ośrodkiem zmiany i której gospodarka ma być zniszczona)**, a ludzie stojący obecnie na czele rządów krajowych oraz pełniący odpowiedzialne funkcje, to marionetki i przeciętne, przekupione osoby (vide Christain Drosten), które całą karierę zawdzięczają swoim korporacyjnym mocodawcom, realizującym przestępcze cele. Zdaniem dra Fuellmicha musimy stale prowadzić akcje uświadamiające, tworzyć sieć współpracy (również międzynarodowej), zdecydowanie występować przeciw bezprawiu. **Ci, którzy wprowadzili ten chaos, zrobili to ze strachu przed nami, ale musi nadejść moment rozliczenia.**

Przyjazd delegacji niemieckiej do Polski byłby znacznie utrudniony bez pomocy Pani Wiesławy Szymczak, Pani Beaty Marchewicz oraz bez wsparcia finansowego Fundacji Osuchowa.

Przed nami pilne działania w zbieraniu dowodów w projekcie Norymberga 2.0. Nie można tego zaniedbać, a jednocześnie trzeba pamiętać o tym, aby nie dopuścić do eskalacji dezinformacji, bezprawia i przestępstw.

Ryszard Zajączkowski



Czekając na kolejną falę... inflacji!

Kiedy w lipcowo-sierpniowym numerze „Korony” pojawił się artykuł „Uwaga – inflacja!” oficjalnie bardzo mało osób zwracało uwagę na ten jakże istotny temat. Był to okres, w którym opiniotwórczy eksperci twierdzili, że inflacja ma charakter tymczasowy, ograniczony i nie ma się czym przejmować, bo wkrótce w cudowny sposób zniknie. Tymczasem minęło kilka miesięcy i przewidywania przedstawione w artykule zmaterializowały się. Dziś wysoka inflacja jest już jednym z najważniejszych tematów nie tylko ekonomicznych serwisów, gdyż nie da się dłużej ukrywać jej rekordowych rozmiarów, nienotowanych od początku lat 90-tych XX w. W dodatku ciągle przyspiesza. Ostatni odczyt inflacji CPI w Polsce (za październik) wyniósł 6,8% rdr (wzrost o 1pkt % vs odczyt wrześniowy). Warto zwrócić uwagę, że obecne zjawisko wysokiej inflacji ma charakter ogólnoświatowy i podobne wyniki odnotowują inne państwa – np. ostatni odczyt inflacji w USA (listopad) wyniósł 6,2% rdr.

Zastanówmy się, co tak naprawdę oznacza wysoka inflacja? Ma ona charakter dewastujący gospodarkę, jest wyniszczająca dla wielu, zwłaszcza małych i średnich, przedsiębiorstw, destabilizuje modele biznesowe, wręcz uniemożliwia planowanie. Z drugiej strony, zubaża społeczeństwo, obniżając jego siłę nabywczą, której podwyżki płac nie mają szans zrównoważyć. Ludzie chcąc utrzymać dotychczasowy poziom życia, wchodzą w spiralę spekulacji oraz zwiększania zadłużenia, co prowadzi w wielu przypadkach do fatalnych konsekwencji. Wysoka inflacja to nie tylko rosnące ceny, ale także niedobory produktów na rynku, co jest wyraźnie widoczne w ostatnim czasie i dotyka coraz więcej branż i sektorów gospodarki. Zjawisko to nie powstaje samo z siebie – ale jest symptomem nadmiaru pustego pieniądza w obiegu oraz oczekiwań co do przyszłych cen.

Problem w tym, że obecnie (wiele na to wskazuje) inflacja jest w początkowym stadium i dopiero się rozkręca. Spirala nakręcającej się inflacji została uruchomiona, ma charakter śniegowej kuli i będzie trudno zmniejszyć tempo jej przyspieszania, nie mówiąc już o jej zatrzymaniu.

Przyczyną powstania rekordowych poziomów inflacji jest polityka zaniżonych stóp procentowych oraz napływ pustego pieniądza drukowanego przez banki centralne. Polityka ta jest wciąż kontynuowana i nic nie wskazuje, aby miała być zmieniona. Ostatnie działania NBP należy uznać za praktycznie nieznaczące w zakresie wpływu na obniżenie inflacji. Podwyżka stóp do 1,25%, podczas gdy poziom CPI wynosi 6,8% stanowi ustalenie realnej stopy procentowej na **minus 5,55%**. Dodatkowo (co przeszło niezauważenie w informacjach ekonomicznych) NBP potwierdził kontynuowanie programu „dodru-

ku” pieniądza poprzez skup obligacji rządowych i gwarantowanych przez Skarb Państwa. Od początku programu (kwiecień 2020) wartość skupionych przez NBP obligacji wyniosła już 144 mld złotych. Ponadto NBP wyraził chęć wsparcia rządowych programów transformacji energetycznej. Można się więc domyślić, że wsparcie to będzie się odbywało przez zwiększenie skupu obligacji i dodruk pieniądza zostanie rozkręcony ze zdwojoną siłą. Za to wszystko zapłacimy wszyscy w postaci podatku inflacyjnego. Na świecie nie jest lepiej – banki centralne mają uruchomione drukarki na pełnych obrotach, co w obecnych warunkach rekordowej inflacji wydaje się posunięciem wręcz szaleńczym. Ludzie natomiast coraz bardziej świadomi tego, co się dzieje, częściej zaczynają się bronić przed inflacją, kupując produkty na zapas. Efektem tego jest gotowy scenariusz na wzrost cen w 2022 r., wzrost, jakiego do tej pory nie widzieliśmy, bo ceny z roku 2021 pozostaną tylko „miłym” wspomnieniem, ze względu na ich relatywnie niski poziom.

Gdyby banki centralne i rządy podchodziły poważnie do walki z wysoką inflacją, to programy socjalne wprowadzane na świecie na szeroką skalę zostałyby zablokowane, a stopy procentowe podniesione w krótkim czasie do poziomu inflacji. Tymczasem jest wręcz odwrotnie. Dotychczasowe obserwacje potwierdzają tezę, że rzeczywistej walki z inflacją nie będzie, a działania które są podejmowane mają tylko charakter propagandowy. Czego możemy się spodziewać? Inflacji, która bez przeszkód może osiągnąć dwucyfrowe wskaźniki. Wydarzeniem mogącym inflację okresowo przyhamować, byłoby wprowadzenie kolejnego światowego lockdownu, który zmroziłby aktywność gospodarczą, odwracając wskaźniki w przeciwną stronę. Efekt byłby oczywiście tylko tymczasowy, gdyż ta okoliczność stałaby się pretekstem do uruchomienia kolejnej fali jeszcze większego dodruku pieniądza, którego skutek jest wiadomy.

Co nam pozostaje? Być świadomym tego, co się dzieje i zacząć przygotowania do tego, co niewątpliwie nadejdzie, aby praca, osiągnięcia całego życia, albo nawet wielu pokoleń, nie zostały zniwelowane. Hasło „Ratuj się, kto może!” zyskuje na aktualności. Możemy liczyć na siebie, swoich sąsiadów, rodzinę, znajomych. Pozostaje nadzieja – biorąc pod uwagę doświadczenia historyczne – nasi przodkowie przeżyli różne krytyczne sytuacje i dali radę. W przeszłości trudne sytuacje jednocyły Polaków, uruchamiały instynkt przetrwania. Ważny moment dziejowy się zbliża. Obyśmy i tym razem stanęli na wysokości zadania.

Paweł Wyzga

Temida ze szmatką na nosie

Miły, rodzinny, lipcowy poranek. Wyjeżdżamy właśnie z dziećmi zwiedzać Kraków.

– Kochanie, podjadę tylko po świeżutkie kaziemskie koguty na prezent i wpadnę na pocztę. Jakiś polecony czeka.

Koguty faktycznie pachną, jeszcze list...

Wyrok nakazowy w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej: Obwinioną Emilię Agatę Szymanek uznaje się za winną tego, że w dniu 27 marca 2021 roku, około godziny 08:53 (cóż za precyzja) na ulicy Saperów Kaniowskich w Puławach nie przestrzegając nakazu określonego w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi w ten sposób, że nie miała zasłoniętych ust i nosa przy pomocy maseczki, to jest czyn z art. 116 § 1a k.w. ... Wymierza się jej karę 200 (dwustu) złotych grzywny; II. zasądza się ... 30 zł tytułem opłaty oraz 70 zł tytułem zryczałtowanych wydatków postępowania.

27 marca 2021 umówiona byłam na comiesięczną spowiedź. Śliczny, wiosenny, słoneczny dzień. Skrucha nie odebrała mi radości z piękna stworzenia. Z domu do kościoła mam jakieś 800 m. Po drodze zdziwiły mnie pustki na ulicy, spotkałam tylko cztery osoby. W pobliżu kościoła zauważyłam policyjny samochód. W tamtym czasie „obowiązywał” nakaz noszenia maseczki na polu (jak mawiają moi krakowscy krewni). Miałam jakąś szmatkę w torebce, używaną wcześniej w pracy oraz w sklepie, jeśli widziałam sporą liczbę wystraszonych starszych ludzi, czasami w kościele z tego samego powodu. Przez chwilę rozważałam myśl, żeby ją założyć. Myśl szybko odrzuciłam. Nie mogłam udawać, przecież szłam do spowie-

dzi. Miałam właśnie przejść przez ulicę, kiedy policjanci zajęli mi drogę. Nie legitymując się, spytali, dlaczego nie mam maseczki. Odpowiedziałam grzecznie, że nakaz zakrywania nosogardzieli zdrowego człowieka na pustej ulicy uważam za nielogiczny, absurdalny, a przede wszystkim po mojej wstępnej (obowiązywał od paru godzin) analizie – bezprawny. Stróże prawa stwierdzili, że nie są prawnikami, nie proponując mi mandatu (o co nie mam pretensji, bo i tak bym go nie przyjęła), pouczyli o odpowiedzialności z art. 116 § 1a k.w., spisali moje dane i odjechali. Po wejściu do świątyni od razu poleciłam ich i siebie Bożemu Miłosierdziu, prosząc, aby łaskawie Pan zabrał ode mnie jakkolwiek niechęć, złe myśli, pobłogosławił tym policjantom, ich rodzinom i mocodawcom. Nie chciałam dodawać grzechu gniewu do listy, z której Pan miał mnie właśnie oczyścić. „Nie opieraliście się jeszcze do krwi” Hbr 12,4 przeszło mi przez myśl, może zbyt górnolotnie. Przy rozgrzeszeniu „Idź w pokój” nabrało nowego znaczenia.

– Wsiadać do samochodu, za chwilę wyjeżdżamy.

Pies spojrzał z wyrzutem z balkonu babci.

Wycieczka trochę zepsuta, 300 zł starczyłoby na wejście do dwóch muzeów dla naszej rodziny. A jednak pokój w środku został... Hmm, działa...

Po drodze miałam czas na przemyślenia, spojrzałam na tylne siedzenia. Takie ładne aniołki... jak śpią. Czy za 10 lat będą żyły w wolnym kraju? Dla nich nie mogę iść na skróty i zapłacić grzywny. Panie, daj mądrość...

Tylko 7 dni na wysłanie sprzeciwu, nie mam pojęcia, jak go napisać, a kręcę się po muzeach. Szczerze mówiąc, w duchu podśmiewałam się kiedyś z Matejki. Denerwowały mnie te jego teatralnie przerysowane postacie w patetycznych pozach wyskakujące z każdego podręcznika. Teraz, oprócz kunsztu, dostrzegłam jego pracowitość, dociekliwość historyczną i historiozoficzną, a przede wszystkim, miłość do Polski, mimo jego czeskiego pochodzenia. Przepraszam, Panie Janie, trochę mi głupio. Natchnąłeś mnie.

Po powrocie zamówiłam mailem sprzeciw od kancelarii prawnej Lege Artis i złożyłam w sądzie. Termin rozprawy wyznaczono dopiero na październik. Wciągnął mnie wir codziennych zajęć, czas szybko minął, a ja nie jestem prawnikiem (podobnie jak moi stróże prawa). Ba, w sądzie miałam do czynienia tylko z wydziałem ksiąg wieczystych. Na szczęście prof. Piotrowski po spotkaniu autorskim w Puławach był tak uprzejmy

i zaproponował obrońcę ze swojej Grupy C19. Dwa dni przed obroną okazało się niestety, że mecenas jest zajęty, podpowiedział jednak linię obrony i przesłał dotychczasowe orzecznictwo. Tego popołudnia w kościele usłyszałam w pierwszym czytaniu: „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mię wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone! Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię...” (2 Tm 4, 16-17a). [Nawiasem mówiąc, zawsze zastanawiało mnie, dlaczego wszystkie pokolenia chrześcijan mają słuchać o jakiejś opończy zostawionej przez św. Pawła w Troadzie, opisanej trzy wersy wcześniej (2 Tm 4, 13).]

Gdzie mi tam do Apostoła Narodów, ale i ja, małomiasteczkowa polska mama, wzmocniona przez Najwyższego udałam się na rozprawę kalibru stosownego do mojej skromnej osoby. Moje wyobrażenie sądu wyniesione głównie z małego ekranu zderzyło się z przasną rzeczywistością. Sędzia nie przypominał również rzymskiego konsula, przed jakim musiał stać święty. Dzięki przytomności umysłu, która została mi dana na te pół godziny (poproszę o więcej), i w oparciu o dotychczasowe wyroki dowiodłam, że nakaz zakrywania ust i nosa pochodzi z rozporządzenia, a nie z ustawy i dlatego nie mogę być sadzona z art. 116 § 1a k.w.

Sędzia jednak wskazał na brak prawa precedensu w Polsce. Owszem, ale orzecznictwo w Rzeczypospolitej Polskiej powinno być jednolite i klarowne dla obywateli, a wymiar sprawiedliwości narażałby się na śmieszność, wydając w identycznej sprawie sprzeczne wyroki.

Naśladując policjantkę będącą moim oskarżycielem, wstałam na odsłuchanie wyroku, jak się okazało, **uniewinniającego**. Uzasadnienie na podst. art. 4 §1 k.k. – Jeżeli według nowej ustawy czyn objęty wyrokiem nie jest już zabroniony pod groźbą kary, skazanie ulega zatarciu z mocy prawa (o ile dobrze usłyszałam, ponieważ nie otrzymałam go na piśmie do chwili napisania niniejszego tekstu) – do końca mnie nie satysfakcjonowało. Mało tego, pierwszy wyrok nakazowy wydany został 7 lipca 2021 r., kiedy nakaz zamaskowania na zewnątrz nie obowiązywał. Wtedy skazanie nie uległo zatarciu, a teraz uległo? A to kapryśne skazanie!

Nie planowałam tego, ale spowiedź w październiku przypadła w dniu rozprawy, dwie godziny po niej. Pan zamknął klamrą ten dziwny czas. Stałam jednego dnia przed trybunałem ludzkim i Bożym. Jak dobrze, że w tym drugim mam Obrońcę!

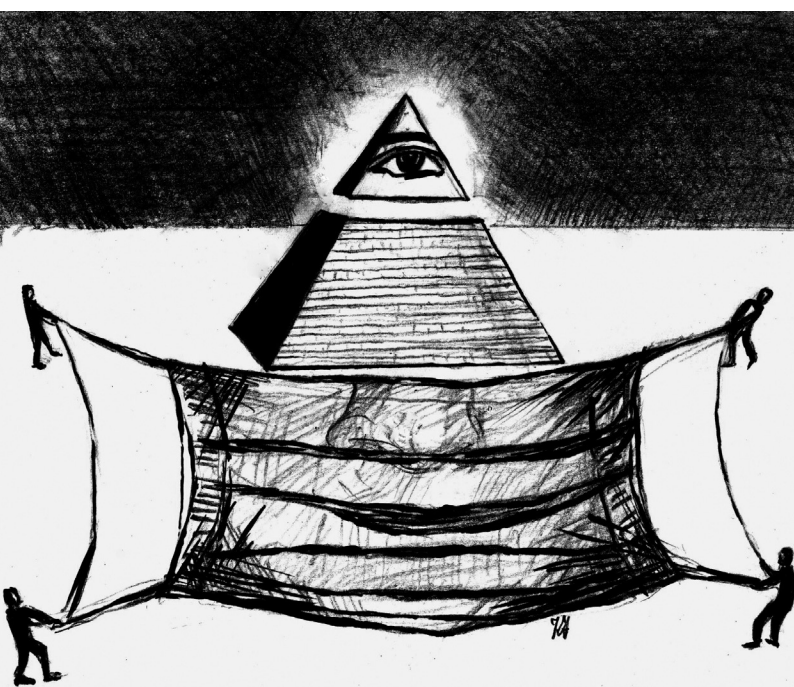
Emilia Szymanek

Drodzy Czytelnicy!

*Życzymy Wam Błogosławionego
czasu świątecznego,
pełnego nadziei, pogody ducha,
rodzinnej atmosfery i wytechnienia,
a także wielu łask Bożych
i pomyślności w nadchodzącym
Nowym Roku.*

*Obyśmy, z Bożą pomocą,
odzyskali utraconą i prawdziwą
normalność...*

Redakcja





Deklaracja warszawska przeciw nowemu totalitaryzmowi

Warszawa, 16 listopada 2021

Zgromadzeni w listopadzie 2021 roku w stolicy Polski, w Warszawie, kierujemy dziś do świata wielkie i naglące przesłanie. Jest dla nas oczywiste, że ludzkość stanęła obecnie wobec największych wyzwań w całej swej historii. Potężne koncerny, operujące zwłaszcza w branży cyfrowej, bankowej i farmaceutycznej, przystąpiły do wielkiej przebudowy świata, niszcząc bezprecedensowo zdrowie, majątność i życie miliardów ludzi. W celu rozszerzenia swych wpływów i stanu posiadania globalistyczne grupy interesu, kierując się ideologią sanitaryzmu, z premedytacją rozpoczęły zbrodnicze działania zmierzające do wielkiego chaosu światowego, a w rezultacie do poważnych niepokojów społecznych, problemów gospodarczych i krwawych wojen. Wiadomo dziś, że remedium na taką sytuację miałyby być zadekretowana ogólnie surowa kontrola polityczna i finansowa nad światem pod pozorem troski o zdrowie, równowagę ekonomiczną i bezpieczeństwo. Na niespotykaną nigdy skalę do walki z własnymi narodami przystąpiły kontrolowane przez globalistów rządy wielu krajów, które stały się w ten sposób lokalnymi nadzorcami światowych, przestępczych grup nacisku. Władze państwowe w wielkim stopniu zmonopolizowały sferę medialną oraz podporządkowały sobie aparat przymusu i kontroli, brutalnie łamiąc podstawowe prawa i wolności ludzkie, operując kłamstwem, terrorem i strachem. Szkodliwe efekty tych działań widać już dziś choćby w postaci nadmiernych zgonów, niszczenia działalności gospodarczej, utrudnień w dostępie do służby zdrowia. Niepokój musi budzić też nagminne naruszanie prywatności pacjentów i łamanie tajemnicy lekarskiej. Jednocześnie na horyzoncie rysują się jeszcze poważniejsze niebezpieczeństwa. Nie znamy długoterminowych skutków eksperymentów medycznych narzucanych przez koncerny farmaceutyczne. Nie wiemy, jak wielkie szkody może wyrządzić sztuczne ograniczanie działalności gospodarczej i kontaktów międzyludzkich.

Ze stolicy Polski doświadczonej przez dwa totalitaryzmy XX wieku, w sytuacji nadciągającego gwałtownie niespotykanego wcześniej zniewolenia, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby zjednoczyli się ponad wszelkimi podziałami.

Nad ludzkim życiem nie może zapanować żadna ideologia, która zagraża godności osoby, prawdzie i prawu naturalnemu. Apelujemy zatem, aby troska

o te wartości była wyznacznikiem oceny wszystkich podejmowanych działań oraz ich skutków

Godność jest wewnętrznym, wrodzonym i naturalnym znamię człowieka, niezależnym od kontekstu społecznego i historycznego. Dlatego osoba nie może być traktowana jako przedmiot manipulacji i środek do innych celów – jak choćby tych, które zostały zamierzone przez totalitarne ideologie. Godność osoby ludzkiej jest też źródłem podstawowych, nienaruszalnych praw, takich jak, prawo do samoobrony, prawo do wolności i własności, prawo do prawdy i pracy... Życie ludzkie nie może zatem pod żadnym pozorem stać się przedmiotem ograniczeń, manipulacji i wyzysku. Musimy również z naciskiem podkreślić, że wszechobecny fałsz rozsiewany w mediach, a nawet w środowiskach naukowych, wymaga powrotu do prawdy rozumianej jako zgodność poznania z rzeczywistością. Niekiedy jest to proces trudny i długi, nikt jednak nie może czuć się zwolniony z obowiązku poszukiwania obiektywnej prawdy. Dezinformacja i pseudonauka (również w skali globalnej) to fakty, które muszą dziś budzić nie tylko wielką obawę, lecz także potępienie. Relatywizm prowadzi bowiem nieuchronnie do zniewolenia i totalitaryzmu. Stoimy też na stanowisku, że wszystkie przepisy prawne powinny bezwzględnie szanować prawo naturalne, które nadaje wymiar moralny wszelkim ustawom, służy rzeczywistemu dobru człowieka. Natomiast normy prawa pozytywnego, które są w sprzeczności z wymogami prawa naturalnego, nie mają mocy zobowiązania moralnego. niesprawiedliwe prawo stanowione powinno być więc zakwestionowane na drodze obywatelskiego nieposłuszeństwa, a nawet uznane za nieobowiązujące. Prawo do nieposłuszeństwa przepisom prawa jest bowiem cechą praw podmiotowych człowieka wobec władzy.

Naszym obowiązkiem jest opór wobec władzy, która nadużywa swych prerogatyw, podobnie jak konieczna jest walka z wszelkimi formami dyktatury. Protestujemy nie tylko przeciw różnorodnym szyskanom, ale przede wszystkim przeciw bezmiennej, tyranicznej potędze, która rządzi dziś światem finansów, mediów, nadzoru policyjnego i polityki. Godność osoby, prawda i prawo naturalne nie mogą ostatecznie przegrać z nowym totalitaryzmem. Stójmy zdecydowanie po stronie najważniejszych ludzkich wartości. Bądźmy zjednoczeni, odważni i aktywni. Z pewnością wygramy!